

1 marca. Piątek II tygodnia Wielkiego Postu. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Rdz 37, 3-4. 12-13a. 17b-28) Izrael miłował Józefa bardziej niż wszystkich innych swych synów, jako urodzonego w podeszłych jego latach. Sprawił mu też długą szatę z rękawami. Bracia Józefa, widząc, że ojciec kocha go bardziej niż ich wszystkich, tak go znienawidzili, że nie mogli zdobyć się na to, aby przyjaźnie z nim rozmawiać. Kiedy bracia Józefa poszli paść trzody do Sychem, Izrael rzekł do niego: „Czyż twoi bracia nie pasą trzody w Sychem? Chcę cię posłać do nich”. Józef udał się więc za swymi braćmi i znalazł ich w Dotain. Oni ujrzeli go z daleka i zanim się do nich przybliżył, postanowili podstępnie go zgładzić, mówiąc między sobą: „Oto tam nadchodzi ten, który miewa sny! Teraz zabijmy go i wrzucmy do którejkolwiek studni, a potem powiemy: Dziki zwierz go pożarł. Zobaczymy, co będzie z jego snów!” Gdy to usłyszał Ruben, postanowił ocalić go z ich rąk; rzekł więc: „Nie zabijajmy go!” I mówił Ruben do nich: „Nie doprowadzajcie do rozlewu krwi. Wrzucie go do studni, która jest tu na pustkowiu, ale nie podnoście na niego ręki” – po to, by wybawić go z ich rąk, a potem zwrócić go ojcu. Gdy Józef przybył do swych braci, oni zdarli z niego odzienie – długą szatę z rękawami, którą miał na sobie. I pochwywszy go, wrzucili do studni: studnia ta była pusta, bez wody. Kiedy potem zasiedli do posiłku, podniósłszy oczy, ujrzeli z dala idących z Gileadu kupców izmaelskich, których wielbłądy niosły wonne korzenie, żywicę i olejki pachnące; ciągnęli oni, wioząc to do Egiptu. Wtedy Juda rzekł do swych braci: „Cóż nam przyjdzie z tego, gdy zabijemy naszego brata i nie ujawnimy naszej zbrodni? Chodźcie, sprzedamy go Izmaelitom! Nie podnośmy

ręki na niego, wszak jest on naszym bratem!” I usłuchali go bracia. I gdy kupcy madianiccy mijali ich, bracia, wyciągnąwszy śpiesznie Józefa ze studni, sprzedali go Izmaelitom za dwadzieścia sztuk srebra, a ci zabrali go z sobą do Egiptu.

(Rdz 37, 3-4. 12-13a. 17b-28)

Izrael miłował Józefa bardziej niż wszystkich innych swych synów, jako urodzonego w podeszłych jego latach. Sprawił mu też długą szatę z rękawami. Bracia Józefa, widząc, że ojciec kocha go bardziej niż ich wszystkich, tak go znienawidzili, że nie mogli zdobyć się na to, aby przyjaźnie z nim rozmawiać. Kiedy bracia Józefa poszli paść trzody do Sychem, Izrael rzekł do niego: „Czyż twoi bracia nie pasą trzody w Sychem? Chcę cię posłać do nich”. Józef udał się więc za swymi braćmi i znalazł ich w Dotain. Oni ujrzeli go z daleka i zanim się do nich przybliżył, postanowili podstępnie go zgładzić, mówiąc między sobą: „Oto tam nadchodzi ten, który miewa sny! Teraz zabijmy go i wrzucmy do którejkolwiek studni, a potem powiemy: Dziki zwierz go pożarł. Zobaczymy, co będzie z jego snów!” Gdy to usłyszał Ruben, postanowił ocalić go z ich rąk; rzekł więc: „Nie zabijajmy go!” I mówił Ruben do nich: „Nie doprowadzajcie do rozlewu krwi. Wrzucie go do studni, która jest tu na pustkowiu, ale nie podnoście na niego ręki” – po to, by wybawić go z ich rąk, a potem zwrócić go ojcu. Gdy Józef przybył do swych braci, oni zdarli z niego odzienie – długą szatę z rękawami, którą miał na sobie. I pochwyciwszy go, wrzucili do studni: studnia ta była pusta, bez wody. Kiedy potem zasiedli do posiłku, podniósłszy oczy, ujrzeli z dala idących z Gileadu kupców izmaelskich, których wielbłądy niosły wonne korzenie, żywicę i olejki pachnące; ciągnęli oni, wioząc to do Egiptu. Wtedy Juda rzekł do swych braci: „Cóż nam przyjdzie z tego, gdy zabijemy naszego brata i nie ujawnimy naszej zbrodni? Chodźcie, sprzedamy go Izmaelitom! Nie podnośmy ręki na niego, wszak jest on naszym bratem!” I usłuchali go bracia. I gdy kupcy madianiccy mijali

ich, bracia, wyciągnąwszy śpiesznie Józefa ze studni, sprzedali go Izmaelitom za dwadzieścia sztuk srebra, a ci zabrali go z sobą do Egiptu.

(Ps 105 (104), 16-17. 18-19. 20-21)

REFREN: Wspomnijcie cuda, które Pan Bóg zdziałał.

Pan przywołał głód na ziemię
i odebrał cały zapas chleba.
Wysłał przed nimi męża:
Józefa, którego sprzedano w niewolę.

Kajdanami ścisnęli mu nogi,
jego kark zakuto w żelazo,
aż się spełniła jego przepowiednia
i poświadczyło ją słowo Pańskie.

Król posłał, aby go uwolnić,
wyzwolił go władca ludów.
Ustanowił go panem nad swoim domem,
władcą całej posiadłości swojej.

(J 3, 16)

Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

(Mt 21, 33-43. 45-46)

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: „Posłuchajcie innej przypowieści: Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili. W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna. Lecz rolnicy, zobaczywszy syna, mówili do siebie: „To jest dziedzic; chodźcie, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo”. Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy więc przybędzie właściciel winnicy, co uczyni z owymi rolnikami?” Rzekli Mu: „Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze”. Jezus im rzekł: „Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: „Ten właśnie kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach”. Dlatego powiadam wam: królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”. Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka.

Komentarz:

Winnica u proroków bywa często obrazem ludu Bożego. „Ja zasadziłem ciebie jako szlachetną latorośl winną - skarży się Bóg w Księdze Jeremiasza - dlaczego więc zmieniłaś się w dziczkę, w latorośl zwyrodniałą?” (2,21). Obraz ten szczytową swoją formę uzyskuje w

ustach Pana Jezusa, kiedy przedstawia samego siebie w alegorii krzewu winnego, nas zaś w postaci latorośli złączonych z tym krzewem: „Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,5.4).

W dzisiejszej Ewangelii obraz winnicy ma trochę inne znaczenie. Winnicą są tu raczej różnorodne dary, jakimi Bóg obdarzył swój lud. Jest to dar przymierza i szczególnej opieki nad swoim ludem, dar wiary oraz dar słowa Bożego, które rozjaśnia ludziom drogi życiowe i ma moc przybliżenia do Boga, dar szczególnej obecności Boga wśród swego ludu i zapewne szereg innych darów, którymi Bóg chce obdarzać swoich wybranych.

Te dary dał Bóg swojemu ludowi niejako w dzierżawę. Niestety, dzierżawcy nie zamierzają oddać właścicielowi winnicy jego należności, a kolejnych wysłańców właściciela – czyli proroków – znieważali lub nawet zabijali. Wreszcie właściciel winnicy wysłał własnego syna, ale nawet i jego dzierżawcy wyrzucili z winnicy i zabili. Mówił to Pan Jezus, rzecz jasna, o samym sobie i swojej przyszłej śmierci.

Bezpośrednio więc przypowieść ta dotyczy tego odrzucenia, które się dokonało na dziedzińcu Poncjusza Piłata i zostało dopełnione ukrzyżowaniem na Golgocie. Jednak wszystko, co jest napisane w Ewangeliach, bardzo realnie dotyczy również nas wszystkich. Przecież również my zostaliśmy i nieustannie jesteśmy obdarzani darami Bożymi. I my również często jesteśmy nierzetelnymi dzierżawcami, którzy nie chcą oddawać właścicielowi winnicy tego, co mu się należy. Co więcej, grzech odrzucenia Syna Bożego i Jego ukrzyżowanie dokonuje się również w naszym pokoleniu. W Liście do Hebrajczyków

znajduje się przejmujące twierdzenie, że ludzie ochrzczeni, którzy porzucają wiarę w Chrystusa, „krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko” (6,6).

Zaprawdę warto się nad tym zastanowić. Nad tajemnicą krzyżowania Syna Bożego i wystawienia Go na pośmiewisko również w czasach dzisiejszych, nieraz na naszych oczach.

o. Jacek Salij OP